



**TEATR POLSKI  
I KAMERALNY  
W BYDGOSZCZY**

**Adam Kreczmar  
HYDE – PARK**

TEATR POLSKI I KAMERALNY  
W BYDGOSZCZY

Adam Kreczmar

HYDE PARK

## Żart z morałem

Ta sztuka jest żartem — podobnie jak żartem jest ten program... Jest to humor abstrakcyjny. Humor na pograniczu pure nonsensu — o delikatnej fakturze i subtelnych pointach. Jego punktem wyjścia jest unaiwniona, sielska rzeczywistość. Rzeczywistość ta nader łatwo przechodzi jednak w świat nonsensu. Łagodnego wprawdzie, ale nonsensu. W nonsensie tym pojawiają się analogie i syntezy przefiltrowane przekornie z naszej obyczajowości. W ten sposób całość nabiera niepostrzeżenie odpowiedniej mocy. Jak z likierami: niby nic, a nogi się płaczą. Słodczy sasiaduje tu z odpowiednią ilością alkoholu, naiwność z szyderstwem. Z szyderstwem o niewątpliwym wdzięku i świeżej fakturze, które trafia łatwo do współczesnego poczucia humoru. Ostatnim, który z taką wirtuozerią posługiwał się podobną metodą — w sposób radykalniejszy i odpowiednio wyostrzony — był w naszej literaturze Sławomir Mrożek. Nie znaczy to, że autor „Hyde Parku” jest w prostej linii kontynuatorem twórczości autora „Tanga”. Jest jednak, na pewno, podobnie jak był nim swego czasu tamten pisarz — wyrazicielem pokolenia. Młodszego niż pokolenie rówieśników Mrożka. Siegającego do innych inspiracji i doświadczeń.

Inspiracja ta jest na pewno bogatsza od humoru i historii warszawskiego STS-u, „Hybryd”, czy kabaretu „Pod Egidą”. ... Jest również szersza od doświadczeń i skromnych jeszcze zdobyczy pokolenia, o którym wczoraj jeszcze mówiło się w kategoriach debiutu i nadziei, dziś natomiast coraz śmieiej przejmuje ono „po Bekwarku lutniew”. Jest to inspiracja współczesności. Ale współczesności pojętej szerzej niż doświadczenie i pole widzenia kilku roczników. Można tu mówić o systemie

bodźców i zależności otaczających nas wszystkich z rosnącą siłą, w miarę lawinowego narastania przeciwstawnych sobie bodźców i informacji, jakimi atakowani jesteśmy codziennie w wyniku żywiołowego rozwoju cywilizacji i doskonalenia środków przekazu. W tym zgiełku informacji, prawd, spostrzeżeń, przekorna ironia połączona ze zdolnością wychwytywania absurdów, narastających bujnie w miarę narastania zależności, staje się jednym z kryteriów wzajemnego porozumienia. Rodzajem dystynkcji wyróżniającej nie tyle pokolenie ile pewien rodzaj inteligencji i wrażliwości. Tworzy się w ten sposób poetyka bardziej uniwersalna niż konwencja lub styl pokolenia. Tworzy się pewien gatunek humoru, jednoczący i wyróżniający równocześnie. Jest on już atrybutem, a staje się coraz wyraźniej stylem współczesności. Może niekoniecznie stylem dominującym, o bezwzględnej, statystycznej przewadze i odpowiednio wysokiej przeciętnej przypadków. Ale na pewno stylem obowiązującym (czytelnym) dla sporej części współczesnej inteligencji. Jego nosicielami i odbiorcami — by posłużyć się przykładem — są jak się zdaje czytelnicy „Szpilek”, które obok chwalebnej funkcji rozśmieszania nie stronią również od nieporównanie trudniejszych obowiązków wychowania... Są nimi wreszcie te rzesze samodzielnie myślących, krytycznych i twórczych czytelników, słuchaczy, widzów, którzy skutecznie bronią się przed stereotypem, nieufnie opukują każdy banal, ostrożnie oglądają każde, niechby najsluszniejsze hasło. Ci, którzy nieodmiennie pytają „dlaczego” i tworzą w swej masie świadomość epoki.

Taka jest społeczna i kulturowa genealogia „Hyde Parku”. Taki jest, krótko mówiąc, jego tytuł do sceny. To nic, że utwór odbiega od misternej konstrukcji dramaturgicznej, do której przyzwyczajali nas (i przyzwyczajali) wszyscy bez mała autorzy komedii. Nic, że ma wyraźnie amorficzny kształt, że bardziej przypomina scenariusz niż dojrzałe i okrzepłe dzieło dramatu.

Współczesny teatr głodny jest myśli, formę łatwiej potrafi zaproponować. A „Hyde Park” jest właśnie taką propozycją. Propozycją stylu. Propozycją aluzji. Pogranicze kabaretu, na którym się mości, jawne kontaminacje z estradą i piosenką nie tylko nie są groźne dla teatru, ale przeciwnie: przynoszą mu świeży zapas sił i inspiracji. Dowodzą, jak się nam wydaje, żywotności sceny, która z równą swobodą prezentuje dziś Państwu zarówno arcydzieła narodowej literatury jak i humor chwili. Zaprawiony w dodatku wyraźnym instynktem społecznym, bo taki właśnie humor prezentuje nam dzisiaj najmłodsza generacja. Kreczmarowski „Hyde Park” dzieje się bowiem nie tylko w cieniu Marble Arch — u zbiegu Bayswater Road i Park Lane. Dzieje się wszędzie — nie szczędząc nikomu żartu, przekory i zabawy.

Jan Paweł Gawlik

(Z programu Teatru Starego w Krakowie)





## Piosenka Kubusia

Kiedy nie chce się żyć, a za wcześnie umierać,  
wtedy korek wyciągam z butelki,  
zrzucam buty i odpinam szelki,  
i powiadam: „Człowieku, jak potrafisz, tak se radź...”

Złoci się ciepły piach, fala toczy się tępa,  
i tubylcy mnie niosą na rękach,  
a nad nami faluje piosenka  
o miłości — że przeszła, ale przyjdzie następna...

Na marmurze, wśród palm, stoi pan Gubernator,  
spaśna świnią imperialistyczna  
a tubylka całuje go — śliczna,  
a on twarz ma znajomą — nie kto inny, lecz ja to!

A więc rządzą wśród wysp i się pastwię i znęcam  
jak wypada na tym stanowisku,  
a wieczorem mnie leje po pysku  
ma tubylka — nie za to, lecz w ogóle jest jędza...

I znów nie chce się żyć, a za wcześnie umierać.  
Wtedy korek wyciągam z butelki,  
zrzucam mundur (i znowu te szelki)  
i rozmyślam jak żyć, żebym rad był... bom nie rad.

„Jesień idzie przez park”, a w fotelu ktoś ziewa...  
bardzo smutny i dosyć pijany...  
I ten facet nie jest mi nieznanym  
bo to ja — zwykły ja — a pan Klenczon mi śpiewa...



## Piosenka Bobby'ego

Trudno zrozumieć kto czego chce,  
prócz domku i samochodu...  
Trudno oddzielić dobre i złe,  
a zresztą nie ma powodu.

Wolno nam prawie wszystko,  
z koniakiem mieszać czystą,  
łapać muchy na ścianie,  
nudzić się niestychanie,  
windą jeździć do góry,  
kupić trutkę na szczury,  
znać Biblię i wiedzę ścisłą...  
Wolno nam prawie wszystko.

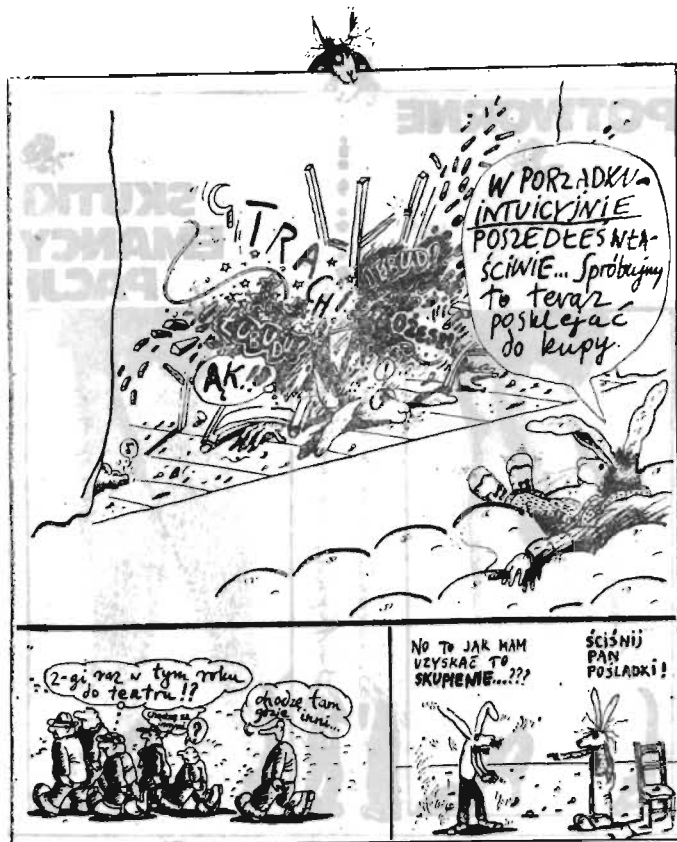
Ale musicie mieć  
poza posadą i żoną  
choćaby jedną rzecz  
świętą, kochaną i czczoną,  
która się nigdy nie zmieni,  
choć życie przechodzi obok...  
Po prostu dla uproszczenia  
my ją nazwiemy: Królową...

Ona wam może odjąć lub dać  
uśmiechnąć się, lub zagniewać...  
Kogoś się przecież musicie bać,  
panowie ziemi i nieba...

Wolno wam prawie wszystko:  
w górach palić ognisko,  
w myszkę bawić się z kotem,  
polecieć samolotem,  
grać wieczorem Mozarta,  
robić znaki na kartach,  
nie wychodzić, gdy ślisko...  
wolno wam prawie wszystko.



Rysunki: Andrzej Dudziński i Jonasz Kofta



## Piosenka o punkcie oparcia

Ziemia jest tak okrutnie płaska  
 (górzyste pomijając kraje)  
 że kiedy człowiek na nią nastąpi  
 właściwie mało z niej wystaje.

Tłum niecierpliwy brzydkich kacząt  
 czeka na skrzydła, co nie rosną,  
 aż ludzie wędrujący prosto  
 przyjdą, podepczą, nie zobaczą.

Ziemia jest tak okrutnie duża  
 (wyjąwszy Rypin i Monaco),  
 że człowiek choć chce i choć mu żal  
 nie wpadnie w oko wielkim ptakom.

Trzeba ci wielu rekwizytów,  
 musisz zgromadzić wiele sprzętów,  
 by cię przyjęto i pojęto,  
 że taki jak ty kiedyś był tu.

Gdy wiatr powieje — trudno ustać,  
 Trudno schować się, gdy pada...  
 Ziemia jest tak okrutnie pusta  
 i tak daleko do sąsiada.

Trzeba zbudować coś dużego,  
 na co wleźć trudno, zlecieć łatwo,  
 by gołym okiem dostrzec światło,  
 co pali się na drugim brzegu.





**Adam Kreczmar**

# **HYDE PARK**

*Próba sceniczna z przerwą w środku  
napisana według pomysłu  
Adama Kreczmara i Jonasza Kofty*

**Muzyka — JERZY ANDRZEJ MAREK**

**O s o b y :**

Kubuś . . . . .	PIOTR CHUDZIŃSKI
Młody Gniewny . . . . .	JANUSZ HAMERSZMIT
Spadochroniarz . . . . .	ZBIGNIEW OLSZEWSKI
Bobby . . . . .	ROMAN METZLER
Owocarka . . . . .	KRYSTYNA BARTKIEWICZ BOŻENA GAZEWSKA
Panna Młoda, Barbarella, Dziewczyna . . . . .	BARBARA DEJMEK
Pan w ciemnych okularach . . . . .	MIECZYŚLAW WIELICZ
Fotograf . . . . .	TEDEUSZ ŁUCEJKO (adept)
Zmiennik . . . . .	ALOJZY MAKOWIECKI

**Scenografia:**

**ANNA MARIA RACHEL**

Kierownictwo muzyczne  
i muzyka do snów  
**GRZEGORZ KARDAS**

Układ gestu:

**JAN URYGA**

Inspicjent:

**TADEUSZ ŁUCEJKO**

**Reżyseria:**

**ANDRZEJ WALDEN**

Choreografia:

**BARABARA FIJEWSKA**

Asystent reżysera:

**JANUSZ HAMERSZMIT**

Kontrola tekstu:

**TADEUSZ ŁUCEJKO**

**Premiera 7 września 1975 r. w Teatrze Polskim**

Cena programu — 2 zł

